

– *Koło Frykowskich nie przechodzi się obojętnie. Skandal mamy wpisany w DNA* – mówi Maja Frykowska, która przed laty szokowała i prowokowała, teraz prowadzi zupełnie inne życie

To jest ten moment, w którym chciałam być



**SZUKAMY
CIAGU
DALSZEGO**

**TOMASZ
GAWŃSKI**

Nazywano ją skandalistką, była gwiazdą kolorowej prasy i portali plotkarskich. Rozpoznawalność zyskała dzięki udziałowi w trzeciej edycji „Big Brothera”. Na fali popularności wystąpiła jeszcze w innych reality show. Przez wiele lat funkcjonowała w show-biznesie. Wystąpiła w teledysku, prowadziła programy telewizyjne i portal antyplotkarski, zagrała w kilku filmach, śpiewała, wystąpiła też w teatrze. Potem zniknęła i rozpoczęła metamorfozę. Niedawno znowu zaczęła pojawiać się w przestrzeni publicznej. Inna, dojrzała. Pomaga potrzebującym, przygotowuje się do nowego projektu. Prowadzi także własny biznes.

Zmieniła się nie tylko zewnętrznie. Kiedyś w jednym z wywiadów powiedziała, że dzięki trudom życia poznała jego sens, i podtrzymuje to zdanie. – *Koło Frykowskich nie przechodzi się obojętnie, skandal mamy wpisany w DNA. Trzeba pamiętać, jak moja rodzina była dystansowana. Zawsze przylepiano nam łatki. Z zazdrości i zawiści.*

Jest przekonana, że gdyby jej dziadek Wojtek żył, byłby jednym z największych producentów świata. – *Jestem na etapie zbierania informacji na jego temat i pokazania prawdy o jego życiu, a nie o śmierci. Im lepiej go poznaję, tym bardziej upewniam się w przekonaniu, że byłibyśmy przyjaciółmi. Widać, jak jesteśmy do siebie podobni.*

Dodaje, że każdy z nas ma jakieś doświadczenia. – *Wiele zależy od dzieciństwa, mamy swoje traumy. Nigdy nie godziłam się na ten wizerunek, który stworzono wcześniej. Kiedy wchodziłam w świat show-biznesu, nie miałam świadomości, co tam się dzieje. Chciałam być zauważona, ale nie jako skandalistka.*

Tłumaczy, że miała deficyt rodziny, żyła w poczuciu odrzucenia. – *Nie miałam mamy, taty, szukałam aprobaty u mężczyzn. Kiedy wchodziłam do „Big Brothera”, byłam młodą, zbuntowaną nastolatką – sex, drugs, rock and roll. Nie wiedziałam, że telewizja ma taką siłę rażenia, nie znałam jej mechanizmów. Teraz już wiem, jak ta machina się porusza.*

Przyznaje, że była naiwna. – *Nikt mnie nie przygotował, nie mówił o zagrożeniach. Zostałam potem sama,*



odwróciła się ode mnie rodzina. Byłam pierwszą ofiarą hejtu w Polsce. Czuję się w obowiązku mówić o tym głośno. Przeszłam długą drogę, aby stać się silną kobietą, która dziś może wspierać tych, którzy potrzebują pomocy – tak jak ja kiedyś. Gdybym nie przeszła tej drogi, nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem.

Od niedawna jest ambasadorką kampanii „Nie hejtuję, motywuję”, do której zaprosiła ją **Ilona Adamska**, inicjatorka tej akcji. – *To duże przedsięwzięcie, w którym udział biorą osobistości świata kultury i biznesu oraz wiele gwiazd. Między innymi: **Teresa Rosati, Joanna Racewicz, Anna Korcz**. Żyjemy w takim świecie eskalacji hejtu, że ludzie zatrzymują się w tym swoim biegu i z tym jadem na ustach dopiero wtedy, kiedy dochodzi do tragedii. Co istotne, ci, którzy hejtują, często sami potrzebują pomocy. W szkołach nie ma żadnej edukacji dotyczącej emocji.*

Urodziła się w Łodzi. Jest córką zmarłego tragicznie **Bartłomieja Frykowskiego** i **Anny Toth**, wnuczką modelki **Ewy Marii Morelle** i **Wojciecha Frykowskiego**, producenta filmowego i artysty brutalnie zamordowanego w domu **Sharon Tate**,

żony **Romana Polańskiego**. Wychowywała ją babcia. Maja uczyła się w Policealnym Studium Gastronomii, Hotelarstwa i Turystyki. – *Kompletnie mnie to nie interesowało. Stewardesą bym nie została, bo boję się latać, a w hotelu bym nie pracowała, bo za duża tam monotonia. Taka faniaberia babci, która całe życie uczyła geografii, a w tej szkole było dużo tego przedmiotu – uśmiecha się, tłumacząc wybór.*

Po maturze wyjechała z Łodzi do Warszawy. – *Już pracowałam. Prowadziłam sporo imprez jako konferansjerka. Byłam już po „Big Brotherze” i „Barze”. Poznałam **Marka Wysockiego**, który pracował w prywatnej uczelni aktorskiej w Warszawie. I po roku rozpoczęłam studia w Wyższej Szkole Komunikacji i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia. Znakomity czas, znakomici wykładowcy. Magisterkę pisałam o Romanie Polańskim. A dyplom broniłam rolą Pani Dobrońskiej w „Ślubach panieńskich”.*

Jak trafiła do „Big Brothera”? – *Zaraz po maturze pracowałam w salonie telefonii komórkowej w Łodzi. Koleżanka dowiedziała się o castingu do programu, pojechałam z nią i się dostałam.*

Opowiada, że oglądając pierwszego „Big Brothera”, była zafascynowana tym

programem. – Mówiłam do babci, że ja tam będę. A kiedy się w „Big Brothera” znalazłam, czułam się wyróżniona spośród tysięcy ludzi, którzy do niego starowali. Będąc w środku, zapominasz o kamerach, ale producenci niekoniecznie zapominają. Ludzie, którzy to obserwują, wyciągają pochopne wnioski, nie wiedząc, że to w dużej mierze montaż tego, co i jak producenci chcą pokazać, żeby podbić oglądalność.

Kiedy była jeszcze Agnieszką „Frytką”, wywołała w programie skandal sceną namiętnego pocałunku w pianie, bo seksu, jak zapewnia, tam nie było. Odsyła też do swojej książki „Pokonaj siebie”, gdzie dokładnie opisuje pobyt w „BB”. – Do wyjścia z programu czułam się gwiazdą. Rzeczywistość była o wiele brutalniejsza. Doznałam hejtu na skalę światową. Wszystko legło w gruzach. Czułam strach i byłam w tym sama. Osaczona, ośmieszona, opluta, zlinczowana.

Wróciła do domu w Łodzi. Wpadła w depresję, bała się wychodzić do ludzi. Po prawie dwóch latach znowu trafiła do reality show, do polsatowskiego „Baru”. – Chciałam zripostować moją historię i pokazać się z innej strony. Jaka naprawdę jestem. Dziś widzę, że to było bez sensu, bo nie miałam opanowanych emocji, nie potrafiłam ich nazywać. I ciągle wychodziły moje traumy z dzieciństwa. Miałam już wtedy stronę internetową, którą obserwowało 800 tys. ludzi. W „Barze” czułam się bezpieczna, miałam aprobatę uczestników i ludzi z produkcji. Traktowali mnie jak superstar.

Po wyjściu z programu znowu „zeszła na ziemię”. – Niewiele to zmieniło w moim życiu. Oczywiście odcinałam kupony – eventy, konferansjerka, przygoda dziennikarska, dobrze zarabiałam. Ale wciąż byłam pogubioną dziewczyną. Przebojowością w telewizji pokrywałam swój strach i pustkę, którą miałam w sobie.

Po czasie blichtru i życia w świetle jupiterów nadszedł okres ciszy. – Nie

widomo było, co zrobić z budowanym przez media wizerunkiem. Dobry okres rozpoczął się po ukończeniu szkoły filmowej w Warszawie. Zaczęłam robić to, co chciałam. Wspierał mnie bardzo Marek Wysocki. Umiąłem już stawiać granice, byłam dużo bardziej asertywna.

Zaczęła pracować przy programach telewizyjnych w różnych stacjach, wzięła udział w kampanii reklamowej firmy biżuteryjnej. Zagrała w kontrowersyjnym filmie paradokumentalnym **Wojciecha i Michała Węgrzynów** „Pojechał, zobaczył”, który zdobył główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu „Lato Filmów” w Warszawie. Wystąpiła też w teledysku do piosenki **Krzysztofa „K.A.S.Y.” Kasowskiego** „Znana z tego, że jest znana” i w talk-show **Kuby Wojewódzkiego**, w którym wykonała swoją debiutancką piosenkę „Moja miłość tak prawdziwa (Dwa gołębie)”.

Dużo pracowała. Przyznaje, że nie czuła już tak mocno na sobie oddechu przeszłości. – Dobrze zarabiałam. Czułam się niezależna, mieszkalam sama, sama o sobie decydowałam.

W 2013 r. wystąpiła w filmie „Ostatni kłaps”. – Nie mogłam nie przyjąć tej roli. Dzięki niej miałam szansę zaistnieć na srebrnym ekranie. W filmie jest mowa o przemianie frywolnej kobiety w dojrzałą normalność. To był ciekawy scenariusz, ale film nie miał żadnej promocji. Byłam wtedy w trakcie wewnętrznej przemiany, po zmianie imienia, po nawróceniu. To był moment, kiedy doszłam już do ścian. Męczyły mnie imprezy, media, cały show-biznes.

Tłumaczy, że nigdy nie lubiła swojego imienia. Zamieniła kolejność imion z dovodu z Agnieszki na Maję. Ma to swoją symbolikę. Agnieszka odeszła, to już historia. Teraz jest Maja. A nawrócenie? – Poznałam **Tomka Hechta**. Zaprowadził mnie do kościoła. Mówił o uduchowieniu i że mi to poleca. Nawróciłam się. To się nie zmieni. Żyję spokojniej, nie interesują mnie opinie innych.

14 lat temu trafiła do Kościoła w Północ. – To nurt zbliżony do protestantyzmu. Wiara dała mi stabilizację umysłową. Biblia to księga życia, doskonała instrukcja, jak funkcjonować w realnym świecie.

Podkreśla, że religia i wiara to dwie różne rzeczy. – Wielu nie mogło w to uwierzyć. Straciłam przez to rolę w filmie. Paradoks polegał na tym, że jeden z reżyserów nie rozumiejąc mojej przemiany, uznał, że skoro stałam się święta, kontrowersyjnym roli zagrać już nie mogę.

W 2012 r. wyjechała do Szwajcarii. Dwadzieścia lat później wzięła ślub z biznesmenem **Michałem Brzezińskim**. Po roku urzeczywistniła marzenie o własnej rodzinie i dawała córkę. O życiu prywatnym nie chce rozmawiać. – Rodzina to świętość. Mój związek nie jest związany z show-biznesem i nie zamierza być.

Macierzyństwo ją zmieniło. – Stałam się odpowiedzialną, świadomą siebie kobietą, starającą się dać córce i rodzinie poczucie bezpieczeństwa, którego nigdy sama nie miałam.

Od czterech lat znów jest aktywna zawodowo. – Mam w sobie artystyczną duszę, nie potrafię długo usiedzieć w jednym miejscu. Wróciłam, ale nie w swoich warunkach. W 2018 r. założyła fundację Here I Am wspierającą młodych artystów, którzy, co podkreśla, potrzebują pomocy, tak jak ona kiedyś. – A za chwilę światło dzienne ujrzy mój nowy projekt poświęcony mężczyznom. Paradoksalnie powiem, po wyjściu z „Big Brothera” to właśnie mężczyźni pomogli mi stanąć na nogi. Doświadczyłam bezinteresownej przyjaźni. Ten projekt będzie miał pokazać inną stronę mężczyzny, ponieważ nie każdy mężczyzna jest potencjalnym partnerem, a może być bratem i przyjacielem. Tak więc ciekawa i satysfakcjonująca praca przede mną. I jest to ten moment, teraz, w którym chciałam być.

Tekst i foto
TOMASZ GAWIŃSKI
togaw@tlen.pl